Rok VIII. Kraków-Podgórze. Sobota 15 Stycznia 1910 Nr. 12

3 Cena Numeru 3 centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal. drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Sejm krajowy.

Lwów. Na czwartkowem posiedzeniu sejmowem, w dalszym toku dyskusyi budżetowej, poseł Hupka przedstawił krytyczny stan finansów krajowych, spotęgowany stosunkami obecnymi w państwie. Najsmutniejszy przytem jest stan kraju naszego, w którym ciężar dodatków tamuje ogromnie całe życie ekonomiczne, a bezplanowa gospodarka ekonomiczna rządu stan ten jeszcze pogarsza.

Aby rozwinąć w Wiedniu potrzebną siłę, jest potrzebne prawdziwie solidarne Koło polskie. Potrzebną byłaby także zgoda z posłami ruskimi tam gdzie idzie o dobro całego kraju. Główną przyczyną naszej słabości jest spór polsko-ruski, który jest także największą zaporą w uregulowaniu sprawy reformy gminnej i agrarnej. Na zachodzie kraju teren do tych reform jest już przygotowany, bo od niedawna stronnictwo ludowe porzuciło swoją jednostronną agitacyjną działalność, a także demokracya w zachodniej Galicyi skłonną jest do zgody na tym punkcie.

Następnie mowca ostro uderza na czteroprzymiotnikowe prawo głosowania, które apodyktycznie uznaje za zasadę najfałszywszą i najszkodliwszą. Już w Niemczech ogranicza się równość wyborców, a we Francyi zabierają się nie na żarty do zerwania z tą zasadą! Dalej omawiał mowca sprawę parlamentu i pytanie, co ostatnie dni jego przyniosły krajowi.

Jako odszkodowanie za traktaty handlowe, uchwalone wbrew życzeniom Sejmu, otrzymaliśmy ograniczenie autonomii i gospodarczy nonsens w rozdziale subwencyi według klucza narodowościowego. Nie chcieliśmy myśleć o katastrze narodowym przy reformie wyborczej, a teraz otrzymujemy ten kataster za pośrednictwem bydła, a to wszystko dzięki stronnictwu narod. demokr., które w kraju uprawia demagogię, w Wiedniu zaś jest uległem wobec rządu. Mowca wraca następnie do sprawy reformy wyborczej. Podstawą jej w kraju musi być *podatek bezpośredni i inteligencya.* Dlatego konserwatyści *nie zgodzą się nigdy* na czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze. Zgodzą się oni już na trójprzymiotnikowość tj. na powszechność, bezpośredniość i tajność. W nowej ordynacyi wyborczej musi pozostać zmodernizowana kurya *wielkiej własności,* utrzymana w tej sile co dotychczas. Uprawnienie to czerpie ona nie tylko z siły podatkowej, ale z inteligencyi i z długoletniego doświadczenia politycznego oraz z faktu sprawowania długoletnich rządów. Dalej musi pozostać *kurya miast,* a dla uchronienia dotychczasowych w niej żywiołów musi być w niej zaprowadzoną przynajmniej *trzykrotna pluralność,* albo podział na dwa koła wyborcze. Podział taki musi być zachowany w kuryi *mniejszej własności,* gdzie przy powszechności zastępstwa stanęły obok siebie dwa sprzeczne interesy chłopa gospodarza i bezrolnego proletaryatu.

Co do innych zasad reformy mowca jest za sprawiedliwym kluczem dla Rusinów. Sprawiedliwość ta jednak nie wyklucza jak najsilniejszej obrony mniejszości polskiej na wschodzie. Stronnictwo mowcy zdaje sobie dokładnie z tego sprawę, że w przyszłym Sejmie będzie mniej licznie reprezentowane niż obecnie. Był czas, że stronnictwo to toczyło się na czterech kołach; teraz toczy się na *dwóch,* w przyszłości może potoczy się na *jednem,* ale musi pozostać *w przedniej parze kół.* Koło to potrafi być wtedy *hamulcem* i wóz zatrzymać nad przepaścią.

(Gwałtowna, wojownicza mowa posła Hupki wywołała konsternacyę wśród pewnej grupy posłów. Poseł Hupka wystąpił w swem przemówieniu ostro przeciw wszechpolakom, co wśród Polaków i części konserwatystów, sympatyzujących z wszechpolakami, wywołało energiczne protesty. Pos. Milewski wyszedł z Izby).

„Spowiedź generalna" ks. Stojałowskiego.

Ks. Stojałowski oświadcza, że chce odbyć *spowiedź generalną,* jako człowiek stojący nad grobem, z konserwatystami. Powiada, że konserwatyści od 40 lat rządzą krajem, a dziś i prawica przyznaje, że w kraju jest nie dobrze. Widocznie zasada konserwatystów wiecznej oszczędności w budżecie nie była tak najlepszą, jeżeli stoimy dziś wobec deficytu. Zaostrzyła się kwestya ruska i „najcięższe umysły" działają w tym kierunku, aby ją jeszcze zaostrzyć. Zaostrzyła się też kwestya syonizmu. Stoimy wobec trzeciej z rzędu *katastrofy finansowej,* bo po Banku włościańskim i Kasie oszczędn., przyszedł krach Banku parcelacyjnego, tylko że o tem cicho, sza, bo to sojusznik konserwatystów. Mowca zarzuca konserwatystom, a głównie menerom tego stronnictwa, t. j. stańczykom *siedm grzechów głównych.* Przedewszystkiem *lenistwo umysłowe,* bo nie troszczyli się o nowe myśli i o postęp, a wystarczała im zasada, że konserwa to święta rzecz i „quieta non movere". Gdy mowca przed 20 laty proponował przewódcom konserwatystów, by stanęli *na czele ludu,* wszyscy odmówili. Gdy potem ruch ludowy jednak się objawił, popełnili drugi grzech i ruch ten chcieli gwałtem *zdusić.* To się nie udało i przyszedł trzeci grzech, że chcieli do tego użyć „miecza duchownego". Ten właśnie fałszywy krok przyczynił się ogromnie do wypielęgnowania *radykalizmu.* Ale ruch ludowy to wszystko przełamał i wreszcie lud dostał się do Sejmu.

Wtedy popełniono nowy grzech i zastosowano do ruchu ludowego zasadę „divide et impera". A ponieważ najwięcej jakoś bano się stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, poczęto forytować odcień *radykalniejszy.* Przyszło powszechne głosowanie i wówczas konserwatyści popełnili błąd, którego by się mowca nigdy nie spodziewał po potomkach rycerzy, mianowicie stchórzyli i zaczęli paktować właśnie z tymi, którzy niedawno jeszcze mówili „waszemi czaszkami wybrukujemy ulice". A wkońcu doszło do najwyższego błędu, że stronnictwo konserwatywne jak bożek Saturn zjadło własne swe dziecię, mianowicie *zasady solidarności Koła* i zasadę nieobniżania godności jego. Zawsze mówiono o tradycyjnej polityce Koła, która idzie z rządem. Nie powinno się więc krytykować Koła, że trzyma się właśnie waszej zasady. Z ust p. Hupki padło słowo, że wszystkiemu winne stronnictwo rządzące w Kole, a któreż to stronnictwo?

Ks. Pastor: Ludowe.

Ks. Stojałowski: Chyba *ludowcy.* Jest ich 20, mają konserwatywnych protektorów, którzy nie pozwalają tknąć włosa ze Stapińskiego. Żeby był najzdolniejszy człowiek, to jak nie jest ludowcem, do żadnej komisyi nie wejdzie. Musi się wybierać p. Mieczka, żeby modyfikował prawo karne.

Poseł Kędzior: A kogo, Fijaka czy Bobję?

Ks. Stojałowski: Tylko, że mybyśmy Fijaka przeznaczyli raczej do świń, niż do kodeksu karnego! (Wesołość).

Oświadcza, że właściwie ludowcy teraz rządzą i tak było przy traktatach.

Następnie powiada, że właśnie *konserwatyści* przez rządy 40-letnie *zdegradowali Sejm* do tego stanowiska, a rząd sobie z Sejmu nic nie robi.

Zwróciwszy się do *demokratów* wszystkich odcieni, zarzuca im *niezgodę,* bierze w obronę prezesa Głąbińskiego przed atakami konserwatystów, poczem powiada, że on sam wprawdzie nie stał się narodow.-demokratą, bo jest za starym na zmianę przekonań, ale dla narod.-demokratów zjednało go to, że oni poszli między lud, czego inni demokraci nie zrobili.

Ks. Pastor: A dr Dobrzyński nie poszedł między lud?

Ks. Stojałowski: Nie poszedł, bo inaczej nie potrzebowałby Sambora.

Wkońcu wzywa demokratów, żeby się silnie w Kole złączyli i wogóle hasłu konserwatywnemu „rolnicy mali i wielcy łączcie się", przeciwstawia hasło: *„Polacy bez różnicy stanu i zawodów łączmy się".*

Pos. Górski omawiał sprawy administracyi kraju. Następnie wskazał na depresyę ekonomiczną w kraju.

W tej krytycznej chwili czeka nas akcya, która może sprowadzić zupełny przewrót w stosunkach: *sprawa ubezpieczenia społecznego.* O ile mowca rzecz samą uznaje w pełni, to oświadcza się *przeciw przymusowi.*

Na wieczornem posiedzeniu Starorusin Senyk żądał skreślenia pozycyi na restauracyę Wawelu i i na szkołę w Białej.

Poseł Halban zaznaczył, iż niedobór w budżecie nastąpił nie z winy nadmiaru wydatków, lecz z braku środków. Mowca podnosi następnie konieczność ekonomicznego podniesienia kraju, np. zapomocą monopolów krajowych (ropa i wosk ziemny); należy zwalczać legendę o sprzeczności interesów miast i wsi.

Przed godziną dwunastą zamknął marszałek posiedzenie. Następne w piątek o g. 10 rano.

Z SALI SĄDOWEJ.

Proces Janiny Borowskiej.

Zainteresowanie szerokiej publiczności procesem Borowskiej, który przedstawia się dotychczas jako denerwujący i przykra, szczegółowa wiwisekcya serc i dusz ludzkich, uwikłanych przez ciężki los w osobliwe konflikty moralne — wzrasta z każdym dniem rozprawy. Także prasa wiedeńska najdokładniejsze z przebiegu procesu przynosi relacye — i rozprawa przeciw Janinie Borowskiej stała się sensacyą światową.

Borowska, mimo osłabienia (zdaniem lekarza sądowego dra Łobaczewskiego cierpi ona na *anemia perniciosa,* niszczącą chorobę krwi) broni się przeciw oskarżeniu z niepospolitą bystrością, świadczącą o dokładnem opanowaniu aktów procesowych. Wywody jej, dotyczące drażliwych momentów erotyczno-psychologicznych, wygłaszane wśród nerwowej ekscytacyi z niemałą swadą, uderzają nieraz swą literacką formą.

W ciągu pierwszych dwu dni procesu Borowska zdołała opisać dopiero powstanie swej znajomości ze ś. p. Lewickim i rozwój tego stosunku z adwokatem i człowiekiem, oraz stosunek swój do męża od czerwca roku 1908 aż do procesu z Haeckerem w lutym 1909. Przewodniczący r. Błażarowicz, który widocznie w celu zilustrowania stosunku Borowskiej do męża, zarządził odczytanie korespondencyi małżonków, niejednokrotnie zarzucał oskarżonej, że mylnie sprawę przedstawia.

Dzisiaj nastąpi zapewne najważniejsza i najciekawsza część zeznań Borowskiej: opis jej stosunku z Lewickim w miesiącach kwietniu i maju, więc w ostatnim okresie przed tragiczną śmiercią Lewickiego — i wreszcie opis ostatniej nocy z 4 na 5 czerwca. Borowska, jak wiadomo z aktu oskarżenia, przyjechała 28 kwietnia 1909 do Krakowa, aby zdać tu egzamin. Zeznania jej dotyczące tej ostatniej fazy stosunku z Lewickim, wypełnią zapewne 2 — 3 dni rozprawy.

* * *

Rozprawa piątkowa.

Trzeci dzień rozprawy — galerya, szczelniej wypełniona, niżeli w pierwszych dwóch dniach; sala zapełniona jeszcze bardziej „jedwabną" publicznością. Wszyscy czekają z napięciem, w spokoju, jedynie na galeryi ozwie się od czasu do czasu jakie głośniejsze słowo...

Pół do dziesiątej minęło. — Borowskiej na sali nie ma.

— Może zasłabła? Może nie przyjdzie wcale na rozprawę — słychać półszeptem na około.

— Lekarzy nie ma w sali. — Pewnie się Borowska rozchorowała po wczorajszej rozprawie — mówi ktoś głośniej.

W sali panuje szary półmrok. Ciemniej dzisiaj, niż było wczoraj. Jakaś ponurość i ciężkość przysiadła salę. Dziwnie rozprasza tę ciężką atmosferę widok białych płatków śniegu, które wirują przed oknami...

Nareszcie — trzy kwadranse na dziesiątą — Borowska wchodzi.

Jest bez kapelusza, uczesana a la Botticelli ale niedbale, okryta peleryną. Widać, że drży z zimna. — Jest jeszcze bardziej żółta, znać na niej wyczerpanie.

Początek rozprawy.

Przed rozpoczęciem rozprawy obrońca dr. Szalay zaznaczył, że w niemieckich dziennikach położono nacisk na ustęp z aktu oskarżenia, że z kancelaryi Lewickiego zniknęły akta procesu Borowska-Haecker. Obrońca zwrócił się do przewodniczącego z prośbą o skonstatowanie faktu, że owe akta się znalazły, co przewodniczący stwierdza, poczem zaczyna się dalsze

Przesłuchanie Borowskiej.

Przew. Czy przed rozprawą z Haeckerem odbyła pani z Lewickim konferencyę?

Borowska: Tak.

Przew.: Może nam pani powiedzieć treść tej konferencyi? Czy pani się bała, że on sprawę zdradzi.

Borowska: Nie mogę powiedzieć, żebym się bała. Byłam zmęczona. Wolałabym powiedzieć, co ja czułam wtedy.

Przew.: My to wiemy — pani była na rozprawie oskarżoną.

Borowska: Mowa Lewickiego była świetna. Miałam jednak do niego żal o to, że przez cały czas rozprawy on się ani słówkiem nie odezwał, że sobie tylko robił notatki, gdy mi robiono zarzuty najcięższe. Milczał, chowając swoje argumenty do mowy. A mógł przecie tę mowę zmienić na drobną monetę i użyć argumentów wtedy, gdy mi krzywdę robiono. On schował wszystko, by zajaśnieć mową. Może jako adwokat zrobił dobrze — ale ja miałam żal.



Adwokat dr Ludwik Szalay, obrońca w procesie Borowskiej.

Przew.: Zwracam pani uwagę, że Lewicki wystąpił z całą energią, gdy stanął świadek Bakaj na sali. W momentach ciężkich on zawsze występował. Jaki depozyt dała pani Lewickiemu przed rozprawą. Co to było?

Borowska: To były jego własne listy. On je przechowywał jako depozyt, nie wiedząc wcale, że w nim ma własne swoje listy.

Przew.: Jakiż to miało cel?

Borowska: Poprostu, nie chciałam, żeby się te listy dostały w inne ręce.

Przew.: Jak pani się zachowała wobec Lewickiego po rozprawie?

Borowska: Adwokatowi podziękowałam. Ze Lwowa napisałam mu list. Z Krakowa bowiem wyjechałam bez pożegnania. Lewicki chciał, żebym jeszcze została bodaj dzień jeden. Mieliśmy się zobaczyć, ale się już z nim nie widziałam. Byłam także u dra Skąpskiego po rozprawie, aby — jeżelim Lewickiemu co w jesieni przed drem Skąpskim zarzuciła — zarzuty zdjąć. I powiedziałam, że nie miałam wówczas racyi. Do Lewickiego człowieka miałam jednak żal. Tryumf adwokata był świetny — ale ja przez cały czas rozprawy byłam sama. Drżałam ciągle, że naraz Lewicki wstanie i powie: Odstępuję sprawy, bo jest nieuczciwa.

Przew.: To były obawy płonne.

Borowska: Ale ta męka, ta niepewność były we mnie.

Przew.: Lewicki nie wiedział, co świadkowie powiedzą.

Borowska: Wiedział, ale nie stawał w mej obronie, gdy się tu pastwiono i znęcano nademną. Chował to do **mowy** końcowej.

Przew.: Szczegóły takie dzisiaj skontrolować się nie dadzą. Skończmy więc już z tem. Faktem jest, że pani po rozprawie podziękowała Lewickiemu.

Następnie przew. odczytuje list Borowskiej do dra Bogdaniego, w którem ona wyraża Lewickiemu bezgraniczną wdzięczność i pyta dra B., czy musi zamieścić w dziennikach podziękowanie Lewickiemu, czy nie.

Przew.: Pani wyjechała z Krakowa zaraz po rozprawie, dając dowód, że stosunki między panią a Lewickim są zerwane.

Borowska: Moja rozmowa z Lewickim przed ową jego mową do przysięgłych dotyczyła właśnie mego pozostania w Krakowie, chociaż Lewicki powiedział mężowi, że chodziło o inne sprawy. Po rozprawie ja pojechałam do Lwowa, on do Zakopanego. Stamtąd pisał mi, że gdy dla niego po rozprawie nadeszło nowe życie, ja, wybiwszy dziurę w jego życiu, odeszłam sobie. Był zrozpaczony. Pisał, że życie straciło dla niego sens. Bolało mnie to ogromnie. Byłam w dziwnem położeniu: Ja z mężem i dzieckiem we Lwowie, a tam — on, człowiek.

Przew.: Tak tragicznie to nie było. On się wnet pocieszył. Przecie pani mówiła, że sam się chwalił, iż miał z 80 pociech.

Borowska: Tak — ale on się skarżył, że w nim jest dwóch ludzi. Z Zakopanego pisywał dosyć często. Odpisałam mu — ale w listach nie było nic, prócz współczucia.

Na tapet przychodzi afera Szczepański-Lewicki, w której Borowska była pośredniczką.

Afera Szczepański-Lewicki.

Przewodniczący zaznacza, że Lewicki był dłuższy czas przyjacielem redaktora Szczepańskiego i współpracownikiem „Nowin". Rozeszli się jednak w najwyższej nieprzyjaźni. Jakie były powody tej nieprzyjaźni, to oni wiedzą. P. Szczepański jako świadek to powie. — Lewicki zrobił na Szczepańskiego w sprawie niejakiego Stawowczyka doniesienie karne, na które Szczepański odpowiedział listem otwartym przeciw Lewickiemu pod tytułem: „Chuliganowi adwokackiemu kilka słów w publicznym porachunku". Lewicki odniósł się do Izby adwokackiej i do Ligi obrony czci, której był członkiem, o załatwienie. Liga miała sprawę załatwić po rozstrzygnięciu w Izbie adwokackiej. We wrześniu 1908 sprawa jeszcze przez Izbę adwokacką nie była rozstrzygniętą i wtedy występuje w tej aferze Borowska.

Dr Szalay zwraca przewodniczącemu uwagę, że p. Szczepański napisał swój list otwarty przeciw Lewickiemu nie za to, że Lewicki wniósł nań doniesienie karne, bo sąd zaniechał śledztwa przeciw Szczepańskiemu, ale dopiero wtedy, kiedy Lewicki wydał przeciw niemu oszczerczy list, rzekomo do prezydenta sądu Hausnera, faktycznie przeciw Szczepańskiemu. List Szczepańskiego był odpowiedzią na paszkwil Lewickiego.

Przew. konstatuje, że tylko dla skrócenia te [illegible] opuścił, poczem zaczęły się dalsze zeznania Borowskiej.

Borowska: List Szczepańskiego miałam w rękach w roku 1907, kiedy jeszcze Lewickiego nie znałam. Przyniósł go p. Wójcicki, sekretarz teatru, gdy u niego mieszkałam. W Krakowie była wielka awantura. Pytałam się, co to za człowiek Lewicki. Wójcicki opowiedział mi o Lewickim i Szczepańskim. Nie wiedziałam, kto kogo skrzywdził.

W roku 1908 w jesieni, a może jeszcze przed wakacyami, mąż mój interweniował u Szczepańskiego, aby się pogodził z Lewickim. Konferencya ta odbywała się u Hawełki, ale p. Szczepański natychmiast po paru słowach Borowskiego, na wspomnienie Lewickiego oburzył się tak, że dłużej Borowski nic o Lewickim nie mówił.

Przew.: Czy mąż pani interweniował na prośbę Lewickiego?

Borowska: Ja nie wiem. Ale musiał mu Lewicki o tem mówić. Wiem to napewno, że sprawa cała wyszła od Bylickiego. To wiem od męża.

Pytałam się więc męża, co za sprawy miał Szczepański z Lewickim. Mąż odparł na to: ja ci nie powiem. Nie uwierzyłabyś, a miałabyś żal, że ja ci takie rzeczy mówię o Lewickim.

13 września 1908 r. mąż był w Krakowie. Przy sposobności rozmowy z nim, Lewicki zaznaczył, że dobrzeby było, gdyby „Nowiny" otworzyły swoje łamy na moją obronę. „Nowiny" idą w świat i bajecznie się do tego nadają. A tymczasem „Nowiny" nie wymieniały nigdy nazwiska Lewickiego. Lewicki raz mówił mi, że jedna ja mogłabym go pogodzić ze Szczepańskim. Mówił mi, żeby ustąpił, żeby złożył deklaracyę, byle mu Szczepański otworzył łamy „Nowin". Mąż doradzał mi tę interwencyę.

Po odjeździe męża przyszedł do mnie Lewicki i dał mi wyraźną dyrektywę w tej mierze. Przedstawił mi sprawę tak, że miał duży żal do Szczepańskiego, że Szczepański zrobił mu krzywdę, iż postawił mu cały szereg niesłusznych zarzutów itd. Mówił wtedy: „Szczepański ma może i słuszną po części urazę do mnie — dałbym mu jednak deklaracyę. A zresztą — nam dziennik jest tak potrzebny — niech pani postara się, by Szczepański wydał przy „Nowinach" list otwarty w sprawie pani. Może trzeba będzie więcej zapłacić — ale to się przyda".

Myślałam, że Szczepański zrobił Lewickiemu krzywdę. Lewicki mnie bronił, myślałam, że chce jeszcze zrobić w mej sprawie ofiarę i dać Szczepańskiemu deklaracyę, byle jeno mógł pisać w „Nowinach". Byłam mu bardzo wdzięczna.

Poszłam do Szczepańskiego. O liście otwartym nawet nie wspomniałam. Nie chciałam, bo wstyd mnie było robić nieuczciwą propozycyę. Prosiłam więc Szczepańskiego, by po moim odjeździe był łaskaw zamieszczać notatki w mojej sprawie. Szczepański przyrzekł mężowi, że wszystko umieści, byle nie z rąk Lewickiego. Mówiłam mu, że wyjeżdżam do Lwowa, żeby więc listy musiały iść naprzód do mnie, a odemnie dopiero do Krakowa i dodałam, że byłabym bardzo szczęśliwą, gdyby Szczepański pogodził się z Lewickim.

Szczepański odpowiedział: „Jeśli pani chce, bym się nadal zajmował pani sprawą, niech pani o Lewickim nie wspomina, bo z panią wcale mówić nie będę". Odparłam na to: „Posłów nie karzą, więc powiem dalej: Lewicki chce złożyć deklaracyę..." — ale Szczepański przerwał mi odrazu: Nie, pani!

W tej sprawie byłam u Szczepańskiego w mieszkaniu z Rydzewską, ale nie załatwiłam sprawy. Lewicki czekał na nas w mleczarni Dobrzyńskiej. Przez kilka dni nie chciałam mu o tem powiedzieć, wreszcie powiedziałam, że ja się do tego nie nadaję.

Przew.: Więc pani list otwarty Szczepańskiego miała w ręku w roku 1907?

Borowska: Tak. Miałam go w rękach, jednak nie czytałam.

Przew.: No, to dziwne. Ale Lewicki, posyłając panią do Szczepańskiego, mówił, że mu Szczepański wyrządził krzywdę, a nie powiedział pani jaką?

Borowska: Powiedział. — Cały szereg zarzutów w liście otwartym.

Przew.: Powiedział, w liście otwartym?

Borowska: Tak jest.

Przew.: A pani w śledztwie w czerwcu 1909 mówiła, że pani wcale nie zna przyczyn afery Szczepański-Lewicki i że pani nie znała listu otwartego.

Borowska: No, nie znałam. Mnie tylko mówił o sprawie w 1907 Wójcicki.

Przew.: Na jakiej podstawie pani przyjęła mandat?

Borowska: Na podstawie rozmowy Lewickiego z mężem i ze mną.

Przew.: Mąż zeznał, że przy nim pani od Lewickiego takiej dyrektywy nie dostała.

Borowska: A właśnie, że dostałam. Polecił mi to wyraźnie, mówiąc, że ja przez swój rozum i swoją inteligencyę do tego się najlepiej nadaję.

Przew.: Mąż zeznał, że pani mu dała wymijające odpowiedzi na pytanie, czy panią Lewicki wyraźnie upoważnił do interwencyi u Szczepańskiego. W marcu, gdy chodziło o deklaracyę w sprawie Szczepańskiego, musiał się mąż pani o to pytać.

Borowska: Mąż mi sam doradzał interwencyę.

Obr. dr Szalay: Dzienniki przyniosły wiadomość, że Borowski na rozprawie nie stanie, korzystając z dobrodziejstwa prawa, jako mąż oskarżonej. Wobec tego nie wolno odczytywać nawet jego zeznań.

Przew.: Jeszcze nikt nie wie, czy Borowski stanie, czy nie. Zresztą — dzienniki nie są miarodajne. Może nie stanie. Pan obrońca sam mnie o tem zawiadomił, ale może stanie.

Dr Szalay: Proszę mi publicznie nie zarzucać kłamstwa. Ja zawiadomienia żadnego nie posłałem. Biorę wszystkich uczciwych ludzi na świadków, że mi się krzywda dzieje. Ja będę musiał złożyć obronę.

Przew.: Nie chciałem pana obrażać. Czy Borowski stanie, czy nie, tego nikt z nas nie wie jeszcze.

Dr Szalay: Pan przewodniczący jest tak zdenerwowany, że nie rozumie, co się do niego mówi. Proszę o zastosowanie do zeznań Borowskiego dobrodziejstwa prawnego, bo zeznania jego nie mogą być odczytane, jeśli on sam zeznawać będzie.

Prok. dr **Marowski** oświadcza, że przewodniczący postępuje według ustawy, bo przy przesłuchaniu oskarżonego wolno używać wszystkich środków, jakie są do dyspozycyi.

Po przemówieniu dra Marowskiego rozległy się na galeryi oklaski.

Przew.: Proszę nie dawać żadnych oznak zadowolenia czy niezadowolenia. Wniosek obrońcy poddaję pod naradę trybunału.

Dla wyjaśnienia całej afery Szczepański-Lewicki przewodniczący odczytuje akta dyscyplinarne dra Wł. Lewickiego. Naprzód odczytano list otwarty przeciw Szczepańskiemu, wydany do prezydenta sądu Hausnera, a zredagowany przez Lewickiego, następnie list otwarty Szczepańskiego przeciw Lewickiemu, zatytułowany „Chuliganowi adwokackiemu", podanie Lewickiego do Izby adwokackiej, list Szczepańskiego do Lewickiego, zawierający umowę o honoraryum za pisane do „Nowin" artykuły i rzucający myśl założenia radykalno-narodowego stronnictwa, pod nazwą stronnictwa **młodopolskiego** — z listu wynika, że Szczepański chciał użyć Lewickiego do roboty społecznej, politycznej. Z dalszych papierów wynika, że Szczepański zapłacił za Lewickiego dług w kwocie 1000 kor., którą to kwotę Lewicki „odrobił" artykułami w „Nowinach", oraz zastępstwem prawnem Szczepańskiego. Odczytano jeszcze cały szereg aktów, wreszcie akt, wydany 30 go października 1908 przez Izbę adwokacką a stwierdzający, że Rada dyscyplinarna nie znalazła powodów do wdrożenia śledztwa dyscyplinarnego przeciw Lewickiemu.

Akt ten doręczono Lewickiemu 15 grudnia 1908, w styczniu 1909 wydano mu oryginalne dokumenty, które przedłożył Lidze ku obronie czci w drugiej połowie stycznia. Liga listem z 1 lutego zawiadomiła Lewickiego, że przewodniczącym sądu będzie dr. Zoll. Na terminy tych rozpraw Lewicki nie miał wpływu — i tak na luty zeszły się rozprawy Lewickiego ze Szczepańskim i rozprawa Borowskiej.

Apoteoza Lewickiego

Odczytywanie i objaśnianie tych aktów miało wysoce oryginalny charakter. Z ujęcia i przedstawienia faktów widziało się, że przewodniczący dąży do apoteozy Lewickiego.

Na tem przewodniczący zarządził przerwę jednogodzinną.

Pauza.

Na sali robi się coraz goręcej. Wszyscy omawiają sprawę, omawiają postępowanie przewodniczącego, omawiają rozległość sprawy.

— Tego jeszcze w sali sądowej nie było — mówi ktoś poza stołem dziennikarskim; patrzę: mówią prawnicy.

Kobiety, jak zwykle, siedzą przez cały czas na raz zajętych miejscach.

Jedna z kobiet powiada:

— Jak to ludzie rozmaicie sądzą. Więc Lewicki był takim człowiekiem! A tyle mówiono o nim...

Sala ożywia się coraz więcej. Niezadowolenie znać. Świadczą o tem dyskusye, stwierdzające różne rzeczy. Okazuje się, że radca Błonarowicz nie prowadzi rozprawy tak, jak się spodziewano.

Któryś z prawników oświadcza:

— Jakże inaczej wyglądał proces Steinheilowej!

Te i tym podobne rozmowy słyszy się na całej sali.

Po przerwie.

Borowska weszła na salę znowu otulona chustką, z pod której widać, gdy rękę podniesie, białą bluzkę.

O godzinie 1 25 rozpoczęła się rozprawa na nowo.

Przew.: Jak już zaznaczyłem, Lewicki oddał więc swoją sprawę ze Szczepańskim Lidze. Prezes sądu p. Zoll zapytał Szczepańskiego, czy się temu sądowi podda. Szczepański zgodził się i zaznaczył zarazem, że przecież we wrześniu 1908 r. Lewicki chciał go przeprosić i przysłał doń Borowską. Liga zawiadomiła o tem Lewickiego, żądając, aby się postarał o oświadczenie Borowskiej. Wskutek tego Lewicki zwrócił się do Borowskich do Lwowa z prośbą o przysłanie deklaracyi. Jakiej on deklaracyi chciał?

Borowska: Jak się ta sprawa rozwijała, nie wiem. Po moim powrocie do Lwowa po rozprawie, między listami z Zakopanego przyszły dwa listy do mnie i do męża, z żądaniem, w liście do męża, abyśmy oboje wystawili deklaracyę, a nadto było to w liście do mnie. W liście do męża, w sposób dosyć ogledny mówił między innemi: „Teraz ja od was potrzebuję przysługi. Napiszcie w tej chwili deklaracyę, zaprzeczającą temu. Niech Borowska napisze, że Szczepański kłamie, bo znany jest z tego, że kłamie, można mu więc zarzucić kłamstwo. Nie będzie raziło, jeśli Borowska da wyraz swoim przekonaniom. Żądam tego od was, potrzebuję tego, jest mi to koniecznie potrzebne, bo gdyby się dowiedziano o tem, że pani interweniowała w mojej sprawie, **byłbym utrącony**".

W liście do mnie pisze, że mu to muszę zrobić, bo jest taka chwila, że muszę. Gdyby się zaś ociągał mąż, to on i tak większą uwagę przywiązuje do mojej deklaracyi, ale byłoby pożądanem, aby od męża uzyskać bodaj małe zaprzeczenie. Gdyby nie chciał, to trzeba mu przypomnieć, że sprawa Borowska-Haecker jest nieskończona, bo zalega w najwyższym trybunale. Był więc pewny, że to zrobię.

Przew.: Dziwnem iście się wydaje, że on taką wagę przywiązywał do deklaracyi męża, gdy Liga tylko od pani jej żądała. Posłaliście mu ją?

Borowska: Posłaliśmy. Dodałam do niej list od siebie, w którym zaznaczyłam, że jeśli mu tak na tem zależało — a była mowa i o zamknięciu kancelaryi — to mógł być pewnym, że zrobię, co zechce, a niepotrzebnie wspominał o moim procesie. Nie zgodziłam się tylko na napisanie że Szczepański kłamie. Tego napisać nie mogłam. Miałam do Szczepańskiego żal, że mnie postawił na świadka przeciw Lewickiemu, który był moim obrońcą. To było bolesne.

Przew.: Ależ pani nie była jeszcze zawezwaną na świadka.

Borowska: Przecież deklaracya jest świadectwem. Nie pisał mi, bym oświadczyła, że interwencyę u Szczepańskiego podjęłam z własnej inicyatywy, ale chciał, bym napisała, że Szczep. kłamie. Ja mu oświadczyłam, że wolę napisać, że zrobiłam to z własnej inicyatywy. Posłałam mu projekt takiej deklaracyi. On przysłał, ale inny. Zmieniłam, na podstawie jego pro-

---

Czarodziejski samochód.

Powieść przez Pawła d'Ivoi.

84

Ciąg dalszy.

— Co? Dlaczego? — pytał geograf.

— A tak... — ciągnęła dalej dziewczynka. — Jeżeli pan płaczesz nad tem, że musisz nas opuścić, to naprawdę niema czego. Może pan łzy osuszyć, poprostu dlatego, że nie damy panu rozłączyć się z nami...

— Lucynko! — upominał nieco surowo inżynier.

— Ojczulku, ty co jesteś taki dobry i sprawiedliwy, nie zaprzeczaj!

Potem, zwracając się do sułtanów Ligoru:

— I wy też, panie sułtanie Zalimie i pani Heleno, nie zaprzeczajcie mi.

Lizzie spojrzała z wdzięcznością na swoją małą przyjaciółkę, a potem tak wymownie na p. Prudent, że ten zbladł i oblał się nowym łez potokiem.

Tymczasem po przez gęste zarośla widać już drgającą świetnemi blaskami lekko zmarszczoną od wiatru powierzchnię wody, odbijającą w sobie gwiaździste niebo.

— Mekong!

Magiczne to słowo wlewa otuchę, pociechę. Zwiastuje koniec trosk, udręczeń i prześladowań.

Rzeka, a tuż, niedaleko brzegu droga strategiczna, o której mówił Darel. Dwadzieścia kilometrów zaledwie, — a więc za kilkanaście minut chorągiew Francyi powiewać będzie nad głowami uciekających!

Będą wolni!

Ściskają się za ręce, a usta szepcą wyrazy, które łatwiej odczuć, niż usłyszeć.

Wtem złowrogie fatum rozprasza radość z takim trudem zdobytą...

Rozlega się suchy trzask... samochód staje.

— Co się stało?

Niestety! W odpowiedzi Lucynki drga rozpacz tym razem:

— Pękła opona na tylnem kole. Widocznie trafiła w nią kula. Jakiś czas, dopóki nie wyszło powietrze, koło się toczyło, lecz teraz...

— Cóż teraz?

— Nic już mu pomódz nie można!...

A tu trąbka nieprzyjacielska rozlega się coraz dobitniej. Za dwadzieścia minut nadjadą!

Niepodobna nawet marzyć, aby dojść pieszo do posterunków francuskich.

Lizzie cała drżąca, przytula się do profesora.

— Zaczynaliśmy już wierzyć w szczęście! — wzdycha cichutko.

— Marzyłem również...

— Tylko marzenie... Niebo nie chce naszego szczęścia. Lecz skazani mogą uciec od męczarni.

— Uciec? Jakim sposobem?

— Wszak masz pan rewolwer?

— Mam, pani. Tylko nie wiem...

— Czy mnie kochasz? — przerywa mu Lizzie szeptem.

— Ach! Całą duszą!

— A więc, ponieważ nie możemy żyć jedno dla drugiego...

— Więc?..

— Pan masz rewolwer, panie Prudent... Bądź odważnym za nas oboje!..

Krokodyle.

— Trzeba zmylić ślad! — wykrzyknęła nagle Lucynka.

— Czyż możliwe?

— Wrzućmy samochód do rzeki — odpowiedziała energiczna dziewczyna.

— Ach, taka ciekawa maszynerya! — westchnął inżynier. Ale, rozumie się, nie oponuję, wszak chodzi o życie tylu istot.

— My zaś — ciągnęła dalej Lucynka — ukryjemy się w zaroślach. Prawdopodobnie nieprzyjacielowi nie przyjdzie do głowy szukać nas tutaj, a popędzi na drogę francuską.

Wszyscy przyznali słuszność dziewczynce i zaprzągłszy się do samochodu, zaciągnęli go nad brzeg rzeki, a stamtąd zepchnęli do wody.

Był już wielki czas.

Światła latarni zbliżały się szybko.

Wilm Odorp ciągle wytrwale kieruje pogonią.

Lucynka prowadzi całe towarzystwo w zarośla, któremi pokryte są brzegi Mekongu.

Gościnne liany i krzaki zdają się być sprzymierzeńcami prześladowanych i dają im schronienie.

Za chwilę na drogę wpadają jak wicher prześladowcy.

Słychać głośne okrzyki, wołania, pytania.

— Patrzcie! — ryczy z wściekłością Niemiec. — To mój samochód.

Doskonały wzrok Wilma dojrzał wynurzające się nieco z wody górne części samochodu.

— W takim razie potopili się.

Ciąg dalszy nastąpi.

jektu swój. Napisałam, że sprawy nie znam, ale znam p. Lewickiego, ale przypuszczam, że mu krzywdę zrobiono i t. d. Mąż natomiast napisał deklaracyę, że interweniował parzód sam.

Przew.: O męża deklaracyi nie mówimy. Czy pani dołączyła do listu, o którym pani mówiła, swój projekt deklaracyi?

Borowska: List wysłałam przed wysłaniem deklaracyi.

Przew.: W śledztwie pani mi o tem nie mówiła, a raczej mówiła pani inaczej. Pierwszy raz pani mówi o żądaniu Lewickiego, aby napisać, że Szczepański kłamie i że pani wcale u Szczepańskiego nie było.

Borowska się uśmiecha.

Przew.: Niech się pani nie śmieje. Tu jest więcej takich kwiatków, zwłaszcza w śledztwie, że pani odwoływała mnóstwo rzeczy.

Obr. dr. Szalay: Proszę o głos.

Przew.: Niech mi pan nie przerywa. I przew. odczytuje list Borowskich do Lewickiego. List kończy się słowami „z wdzięcznością". Przewodniczący zwraca uwagę, że tak się pisze list do człowieka, który żądał kłamliwej deklaracyi! Ta pani tak mówiła!

Borowska zrywa się. Ja mam nazwisko! Proszę do mnie nie mówić: Ta pani! (Wesołość).

Przew.: Dobrze, dobrze! Mnie chodzi o jasność sprawy.

Borowska zwraca się do przewodniczącego i woła: Panie przewodniczący, ja tu przyszłam się bronić, resztki moich sił tu marnować nie będę i będę zmuszona wyjść ze sali.

Obr.: Przewodniczący uniemożliwia rozprawę.

Przew.: Wierzę, że to dla pani przykre, ale mojem obowiązkiem jest sprawę wyświetlić.

Głosy: Nie wyświetlać, to rzecz prokuratora, ale bezstronnie prowadzić.

Przew.: Pani ma jeszcze dosyć sił. Sprawa musi być wyświetloną.

I przewodniczący odczytuje dalsze listy Lewickiego do Borowskiej i Borowskiej do Lewickiego. W jednym z nich pisze Bor., że miałaby mu dużo powiedzieć, gdyby „mogła patrzeć w jego dobre oczy".

(Całość sprawy gubi się w szczegółach, na które przewodniczący zwraca drobiazgową uwagę, wzywając nawet protokolanta do pomocy. Sprawa faktycznie się nie rozjaśnia, bo się rozpatruje ustawiczne szczegóły i szczególiki nie mające nawet znaczenia dla sprawy. Przyp. sprawozd.).

W liście tym pisze dalej, że „byłoby jej miło, gdyby Lewicki zniszczył jej listy", że jej na tem specyalnie zależy, zwłaszcza na dwóch ostatnich.

Borowska: W tych ostatnich listach były rozmaite moje uwagi, myśli, uczucia — przepełnione były bólem, wyrażały moje przekonanie o społeczeństwie, o świecie itd. On pomijał te rzeczy w odpowiedziach, zaznaczył jeno, że musi się skupić, aby mi módz odpowiedzieć W liście, który przew. odczytał, chciałam zaznaczyć, że umeblowałam sobie głowę inaczej, że nie podzielam już tych myśli...

Przew.: Ale to nam nic nie tłomaczy.

Borowska: Proszę raz jeszcze list przeczytać.

Przew.: Co tu pani będzie mną komenderować! Proszę odpowiadać

Borowska: Już odpowiedziałam.

Przew. Odczytuje znowu jeden list, gdy Borowska chce coś powiedzieć.

Przew.: Proszę mi nie przerywać, bo ja się do pani energiczniej wezmę!

Głosy: To się już nie da. Więcej energicznie nie można. (Poruszenie)

Przew.: Protesty tu nic nie pomogą. To panowie przysięgli mają sądzić i zdanie sobie wyrobić.

Głosy: A właśnie!

Przew.: Odczytuje dalszy list Lewickiego do Borowskiej.

Borowska: Pisałam do Lewickiego: „Łączę wyrazy szacunku Janina Borowska", a on do mnie „W." Nie ja go prosiłam, lecz on mnie, że mnie chce widzieć, że mu jest ciężko, że chce spokoju...

Przew.: Ale nie z panią razem (wesołość).

Borowska: Jeżeli pan przewodniczący tak to bierze...

Przew.: Ależ on sam pani mówił, że przez czas nieobecności pani przesunęło się kilkanaście kobiet przez jego mieszkanie. Taki motyl... (wesołość).

Borowska: Lewicki pisał do mnie, że jest chory, nieszczęśliwy. Mieszkałam wtedy u rodziny, nie u męża, więc listy nie zawsze do mnie dochodziły. Ten list właśnie do mnie nie doszedł. Uczyłam się do egzaminu — i wyjechałam do Krakowa.

Przew.: Co pani matce męża przyrzekła?

Borowska: Że jadę się tylko uczyć...

Przew.: Widziała się pani z Lewickim?

Borowska: Byłam po odbiór papierów, ale mi ich Lewicki nie oddał. Za drugim razem był tam Lewicki, który mi nawet przyrzekł wystarać się o medyczne broszury do egzaminu, ale ich nie przyniósł. Parę dni potem przyszedł do mnie Bylicki i zaczął rozmowę od tego, czy ja bywam u Lewickiego. Odparłam: Po papiery. A on mi na to: Proszę tego nie robić, on się o pani tak dziwnie wyraża. Niech pani tam nie chodzi. Co będzie potrzeba, to ja załatwię.

Pobudziło to moją ciekawość, zaczęłam nalegać i Bylicki oświadczył mi, że się Lewicki nie tak o mnie wyrażał, jak był powinien.

Przew.: To było w pierwszych dniach maja. Pani się wtedy bardzo uczyła; Lewicki wyjechał do Warszawy. Po jego powrocie zażądała pani zwrotu swego depozytu. Po co?

Borowska: No — Lewicki mi nie oddał papierów odrazu.

Przew.: A czemu pani zażądała fotografii?

Borowska: Moich fotografii miał kilka, jednej zażądałam, aby dać znajomej niewieście. O ten jeden egzemplarz mi chodziło.

Przew.: A resztę papierów pani nie wydał? Na co pani trzeba było depozytu.

Borowska: Bylicki mi dużo mówił o Lewickim. Mówił, że z moich listów będzie Lewicki miał lekturę dla hr. Tyszkiewiczowej i t. d. Powiedziałam sobie, nie znajdę się tam więcej, ale — trzeba raz z temi listami skończyć.

Przew.: Czy po powrocie do Krakowa zauważyła pani, że on jest inny dla pani.

Borowska: Może. — Podczas jednej z moich bytności w kancelaryi panna Jasińska zaczęła mi opowiadać, że gdy Lewicki był chory, a więc w czasie, kiedy on mi pisał, że był taki opuszczony, gdy ja cierpiałem jak potępieniec, hr. Tyszkiewiczowa przychodziła do niego po cztery razy na dzień. Tego, że Lewicki kochał Tyszkiewiczową, za złe mu nie biorę. Ale, że wtedy, kiedy z nią zawiązał stosunek, do mnie wypisywał takie listy, za to miałam doń ogromny żal. W tem oświetleniu przedstawił mi się inaczej nasz stosunek dawniejszy. Żal miałam, bo wtedy pisał takie czułe listy, gdy żądał odemnie kłamliwej deklaracyi. Wtedy ja jak pisał „wybiłam dziurę w jego życiowym betonie". To mnie bolało.

Zażądałam więc odeń listów. Nie chciał mi ich dać. Pytał: czemu? Bo to wszystko kłamstwo, uczucie pańskie było kłamstwem! On przeczył.

Przew.: W śledztwie pani mówiła, że nigdy nie czyniła mu pani wyrzutów.

Obr. dr Szalay: Proszę o głos.

Przew.: Teraz panu głosu nie udzielę.

Obr. dr Szalay: Ja muszę mieć głos.

Przew.: Jest pół do trzeciej, więc rozprawę odraczam do jutra do godz. 9 rano.

Na tem rozprawę piątkową zamknięto.

Żenić się — czy też nie?

Pod tym tytułem odpowiada w jednem z pism wiedeńskich pani Emma von B. na ankietę, rozpisaną celem wysondowania opinii publicznej o będącym w projekcie nowym „podatku na kawalerów".

„Mając odpowiedzieć na pytanie, czy jestem za podatkiem na kawalerów, czy też nie — odpowiadam, że jestem za związkiem małżeńskim, a przeciw temu podatkowi. Możliwe, iż jako mężatka, ciesząca się zupełnem szczęściem małżeńskiem, wyrażam w tej sprawie zbyt jednostronny sąd, jednakże jestem przekonaną, że wszystkie środki przymusowe na mężczyzn nic nie wskórają. Matki i ojcowie mają znacznie lepsze sposoby, aby mogli wydać córki za mąż, aniżeli te środki, jakie państwo zamierza im dać do dyspozycyi. Sposobami tymi są: wychowanie córek na kobiety zdrowe, dzielne, wykształcone i oddanie ich na żony tym mężczyznom, którzy okażą się rzetelnymi, jakiekolwiekby zajmowali stanowisko. Pięcie się w górę przeszkadza w dojściu do skutku bardzo wielu małżeństw.

Następnie pani Emma von B. zdaje relacyę z fajfu odbytego u niej, podczas którego rozmawiano o projekcie obłożenia starych kawalerów podatkiem, i wogóle na temat, dlaczego mężczyźni się nie żenią, i podaje do wiadomości opinię wypowiedzianą w tej mierze przez niektórych z gości, przyczem podaje ich sylwetki.

Nr. 1. Mężczyzna bardzo dobrego serca, jest radcą, poz atem ma wiele dobrych zalet. Nie żeni się dlatego, ponieważ kobieta, to znaczy młoda dziewczyna, zdaje się mu być zbytkiem. Dowodzi on tak: teraz kosztuje mię wprawdzie utrzymanie domu tyle, jak gdybym był żonatym, ale gdybym się ożenił, to musiałbym jeszcze znosić chimery i kaprysy zbytkowe mojej żony.

Nr. 2. Domator, uczony, mówi, że jeszcze nie znalazł chwili odpowiedniej, ażeby się mógł ożenić, gdyż pewny jest, że żona przeszkadzałaby mu tylko w pracy i t. d. Jest on niepoprawnym wrogiem kobiet, na którego nawet podatek na kawalerów nie miałby wpływu.

Nr. 3. Idealista. Był raz zaręczony, ale narzeczona umarła mu. Zapewnia, że od 14 lat nie znalazł jeszcze drugiej takiej kobiety, którą mógłby pojąć za żonę i wedle jego zdania nigdy się już nie ożeni.

Nr. 4. Młody uczony, przytem człowiek ideałów, tak samo, jak nr. 3 wskutek romansu miłosnego stał się wrogiem małżeństwa. Mianowicie zakochał się on przed laty w jakiejś panience aż po uszy, rodzice jednak jego przyszłej postawili mu takie żądania, że wypełnienie ich uważał niejako za poniżenie siebie. A mianowicie miał on udowodnić, że jest tym a tym, że posiada to a to, etc. A kiedy wahać się począł z przedłożeniem żądanych dowodów, poczęto uważać go jako „hochstaplera". Tego już było za dużo kandydatowi do małżeństwa, to też cofnął się i od tego czasu oświadcza, że się nigdy nie ożeni. Zdanie jego jest takie, że matki, ojcowie i bracia przyszłych żon zachowują się zawsze jako ludzie mający interes na oku, nigdy zaś jako przyszli krewni.

Nr. 4 wydaje się pani von B. charakterystycznym dowodem na to, że najszlachetniejsi ludzie właśnie z powodu swoich szlachetnych motywów najrzadziej odnajdują prostą drogę, wiodącą do raju małżeńskiego. I czyż można wierzyć, że zdobędzie się tych mężczyzn przez nałożenie podatku na kawalerów?

W najlepszym razie podatek na kawalerów może mieć pewien wpływna osoby, liczące się z materyalnymi stosunkami. Jest to jednak wcale nie wystarczającem, aby mogło usprawiedliwić jego wprowadzenie w życie.

Przez środki przymusowe nie podobna spotęgować ochoty do stanu małżeńskiego. W razie gdy się chce córkę wydać zamąż, należy wszystek arsenał interesowny wyłączyć — a patrzeć w serce i nie tak znów bardzo zważać na tualetę córki i kaletę z pieniądzmi przyszłego zięcia. Zapewne, że podłoże materyalne musi być podstawą związku małżeńskiego. Ale przestrzedz chcę przed interesowną kalkulacyą małżeństwa przez rodziców córki. W tym wypadku następuje wyrzeczenie się poświęcenia a nie rzadko odjęcie na zawsze wszelkiej ochoty do małżeństwa. Nie należy lekceważyć liczby tych małżeństw, które z powodu takich konfliktów nie przyszły do skutku. I jakżeż potem dziwić się, że mężczyźni stają się nieufnymi?

Co słychać w mieście?

Konkursowe łamigłówki „Nowin". Z powodu ogromnego napływu listów z rozwiązaniami konkursowych łamigłówek, ogłoszonych w numerze gwiazdkowym „Nowin", ułożenie seryj osób, uprawnionych do ubiegania się o nagrody, przeciąga się. Dlatego prosimy szanownych Czytelników jeszcze o kilka dni cierpliwości, bo czytanie długich nieraz listów wymaga sporo czasu, a niestety czas jest w redakcyi rzadkim towarem.

Deputacya Rady m. Krakowa u Ignacego Paderewskiego. Prezydent miasta, prof. dr. Leo, radcy miejscy: Bandrowski i Federowicz, oraz prof. dr. Julian Nowak, jako deputacya gminy m. Krakowa, złożą w niedzielę 16 b. m., w południe we Wiedniu Ignacemu Paderewskiemu podziękowanie za wspaniały dar pomnika grunwaldzkiego w Krakowie.

Pożyczka m. Krakowa. Cała 4% komunalna pożyczka m. Krakowa została już przez konsorcyum bankowe sprzedaną. — Publiczność bardzo chętnie kupowała papiery krakowskie.

„Opowieści pana Dymka", utwór p. Klemensa Bąkowskiego, odegrane wczoraj w teatrze ludowym wobec doborowej publiczności, bardzo sympatycznie przez widzów zostały przyjęte. Autora wywoływano kilkakrotnie, oklaskiwano gorąco i ofiarowano wieniec. — Z powodu braku miejsca obszerniejsze sprawozdanie odkładamy do jutrzejszego numeru.

Z teatru ludowego. Dziś „Opowieści Imci Pana Dymka" przyjęte przez publiczność i prasę nader życzliwie. Sztuka będzie daną jeszcze w sobotę i w niedzielę. W niedzielę po południu „Trójka hultajska", a w poniedziałek przedstawienie po cenach bajecznie tanich, na którem odegrają artyści „Otello" z dyr. Rygierem w roli tytułowej.

Do wydziału Ligi pomocy przemysłowej wybrany został p. St. Karłowski dyr. krakowskiej filii Banku krajowego i prezes tamtejszego Towarzystwa pomocy przemysłowej.

Ewidencya list wyborczych. Magistrat krakowski, stosownie do przepisów ordynacyi wyborczej do Rady państwa, zarządza od dnia 14 do 21 stycznia b. r. wyłożenie list wyborczych do publicznego przeglądu w miejskiem biurze statystycznem (pałac Larysza, I. piętro). Mężczyźni, którzy ukończyli w ubiegłym roku 24 lat, lub zmienili miejsce zamieszkania, lub od maja 1907 osiedli w Krakowie, mają się zgłosić w biurze statystycznem dla wciągnięcia ich na listy wyborcze.

Pogadanka pedagogiczna: „O nerwowych dzieciach". Staraniem sekcyi odczytowej krakowskiego Ogniska nauczycielskiego odbędzie się w niedzielę dnia 16 stycznia o godz. 4 po południu w sali I. szkoły wydziałowej przy ul. Studenckiej 12 II p. odczyt dra A. Rydla na temat: „O dzieciach nerwowych". Po odczycie dyskusya. Wstęp bezpłatny.

Z Resursy urzędniczej. W niedzielę, d. 16 b. m. o godz. 8 ej wieczór odbędzie się doroczne III walne Zgromadzenie członków „Kółka miłośników sceny Resursy urzędniczej".

Z karnawału. *Bal lekarski*, który się odbędzie 15 b. m. w sobotę, zapowiada się wspaniale. Dochód z balu przeznaczony jest jak zawsze na Pogotowie ratunkowe dla którego tez zasiłek jest podstawą bytu.

Wyścig między konnym policyantem, a motocyklem. Ulicą Sławkowską pędził wczoraj gwałtownie jakiś młodzieniec na motocyklu. U wylotu ulicy Sławkowskiej przewróciła maszyna jakąś panią, która na szczęście nie odniosła żadnych potłuczeń. — Policyant konny, zamierzając aresztować wyścigowego motocyklistę, skierował konia ku niemu, lecz młodzieniec rozpuścił w szalonym pędzie benzynowego rumaka, umykając przed ścigającym go półksiężycem. Przez ulice Krakowa rozpoczął się ciekawy wyścig między policyantem konnym a motocyklem. Wreszcie pokonał koń maszynę i w ul. Kopernika przytrzymał policyant zbiega, z którym na policyi spisano protokół. Motocyklistą owym jest Władysław Dobrzański, dyurnista

Szukała szczęścia w kościele. Wczoraj w kościele ks. Misyonarzy kręciła się niespokojnie między spowiadającymi się ludźmi jakaś kobieta, aż wreszcie przyłapano ją na kradzieży kieszonkowej. Jest to znana włóczęga Józefa Szyjut. Szukała ona dopiero szczęścia w kościele, lecz przy pierwszej nieudałej kradzieży przychwycono złodziejkę. Jedna z wieśniaczek skarżyła się, że jej zginęło 3 ruble, nie można jednak było stwierdzić, czy je skradła Szyjut.

Złośliwy malec. Uczeń szkoły wydziałowej przy ul. Smoleńsk, Zakulski, powodowany złością, iż kolega, Celestyn Kosicki, nie pozwolił odpisać zadania, przebił mu ucho na wylot rączką do pisania. Rannego chłopca opatrzono na Pogotowiu.

Z kroniki policyjnej We środę urządziła policya obławę po rozmaitych spelunkach i norach noclegowych. Obława przyniosła w rezultacie aresztowanie 88 podejrzanych indywiduów.

We środę przyaresztowano 21-letniego Stanisława Drożdża, znanego złodzieja, podejrzanego o szereg kradzieży w przedpokojach. Znaleziony przy nim browning skradł Drożdż, jak stwierdzono, inżynierowi Gąsłowskiemu, zamieszkałemu przy ul. Krupniczej l. 3.

Przyaresztowano jakiegoś podejrzanego jegomościa, który raz podaje swe nazwisko jako Włodzimierz Władysław Poznański, to znowu jako Michał Rekrut. Jestto, zdaje się, przestępca, poszukiwany przez władze.

Zmarli. Julia Bledowa, przeżywszy 32 lat, zmarła 13 bm.

Władysław Gackiewicz, emer. c. k. starszy kontrolor pocztowy, zmarł 14 bm., przeżywszy 66 lat.

Repertuar teatru miejskiego:

Piątek: „Gromiwoja".
Sobota: „Komedya omyłek".
Niedziela popoł.: „Betleem polskie".
Niedziela wiecz.: „Romeo i Julia".

Repertuar teatru ludowego:

Piątek: „Opowieści Imci pana Dymka".
Sobota: „Opowieści Imci pana Dymka".
Niedziela popoł.: „Trójka hultajska".
Niedziela wiecz.: „Opowieści Imci pana Dymka".

ZE ŚWIATA

O śpiew ludowy w kościele. Przed kilku laty wyszło rozporządzenie papieskie przeciw „śpiewowi ludowemu" podczas mszy św., a dozwalające tylko śpiewu łacińskiego, z wyjątkiem dyecezyi polskich. Biskupi nasi zdołali wtenczas wykazać, jak śpiew ludowy zrósł się u nas z nabożeństwem i jak podnosi wielce jego poziom. Zdaje się, że nietylko z Polski były remonstracye, bo na Morawach śpiewa lud nadal podczas sumy po swojemu, podobnież na Słowaczyźnie. Rozporządzenie — jak to często bywa w kongregacyach rzymskich — wydano ze względu na stosunki w krajach romańskich a zastosowano je do całego świata! (We Włoszech śpiewano nie bardzo nabożne pieśni, próbując w kościele melodyi oper). W Istryi komplikuje się sprawa śpiewu ludowego z obrządkiem głagolickim. Zamiast uregulować sprawę stosownie do potrzeb i obyczaju religijnego ludu i poprosić w Rzymie o specyalne rozpatrzenie stosunków w swej dyecezyi — jak to zrobili inni biskupi południowej Słowiańszczyzny — postanowił biskup tryesteński Nagl (Niemiec) przeprowadzić podczas tych świąt Bożego Narodzenia rozporządzenia rzymskie od jednego zamachu z całą bezwzględnością. Wywołało to straszne zgorszenie i oburzenie. Lud zrazu przypuszczał, że proboszczowie dopuścili się odszczepieństwa od Kościoła. W całej Istryi było pełno skandalów. W wielu miejscach powychodzono z kościołów w pierwsze święto, a w drugie zastrejkowali organiści, dzwonnicy, kościelni, ministranci. Gdy proboszczowie sprawę wyjaśnili, uchwalały gminy od razu pisemne protesty do biskupa. W niektórych z nich zaklinają się, że nie porzucą „starej wiary". Agitacya antikościelna, wyzyskuje oczywiście należycie tę dogodną dla siebie sposobność.

Prosimy odnowić prenumeratę!

PRENUMERATĘ

na czasopisma polskie, francuskie, niemieckie, angielskie i włoskie

przyjmuje, zapewniając najszybszą i regularną dostawę

Księgarnia Katolicka

Dra Władysława

Miłkowskiego

W KRAKOWIE

plac Maryacki 9, róg Rynku głównego.

TELEFONU Nr. 708. 55

Drobne Ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

STAŁYCH :: :: ZASTĘPCÓW

za miesięcznem stałem wynagrodzeniem w kwocie 100 koron obok dobrej prowizyi, przyjmie pewien wielki dom bankowy do sprzedaży prawnie dozwolonych losów na raty miesięczne. Oferty pod „Szczęście życia" do Administracyi „Nowin" 88

Portyera od 1 lutego poszukuje się. Wiadomość u Jana Wolnego plac Szczepański l. 2.

OSOBY SUMIENNE

i pilne mogą otrzymać zastępstwo bardzo ruchliwej, solidnej firmy, polskiej, przynoszące im do kilkadziesiąt kor. dziennego dochodu. Wprawy lub gotówki nie potrzeba. Wskazówek udziela się bezpłatnie. Zgłoszenia pod adresem Postschliessfach 254. Poznań-Posen. 108

Plac budowlany

lub realność do przebudowy poszukiwane. Wiadomości udzieli z grzeczności E. Ronka architekt ulica Grodzka l. 26. 110

Poszukuje się inteligentnej osoby w średnim wieku z ostrzo dobremi poleceniami, odpowiedniem wykształceniem, władającej językiem niemieckim, obznajomionej dobrze z gospodarstwem domowem, szyciem i wychowaniem dzieci. Zgłoszenia listowne przyjmuje Administracya „Nowin" pod Nr. 118

Do sprzedania.

Kilkanaście morgów rębnego drzewostanu przeważnie jodłowego w okolicy Nowego Sącza, stacye kolei w miejscu sprzeda Józef Łysy Brzezna. 103

Kasyerka

potrzebna do cukierni

Adama Piaseckiego

w Krakowie ul. Długa 12, Floryańska 2. 67

Zadajcie sobie trud

przy zapotrzebowaniu okoliczności- wych podarków różnego rodzaju i zaglądnijcie do mego głównego cennika z 3000 rycin, który na żądanie darmo i opłatnie wysyłam, a zaoszczędzicie przy zamówieniu dużo pieniędzy. C. i k. nadworny dostawca

Hanns Konrad

Brüx Nro 1471 (Czechy). 25

½ funta **Rydzy** ½ funta

wybornych kiszonych

tylko 8 centów 16 halerzy

104a — u —

Mich. Nodzeńskiego

Krakow, Floryańska 40.

CHŁOPIEC

do roznoszenia gazet znajdzie umieszczenie w Biurze dzienników M. Hupczyca w Krakowie, Wiślna 2.



ZAKŁAD

artyst.-kamieniarski i budowlany

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w mieście i na prowincyi.

Telefon Nr. 788. 84

BROŃ 17

najstaranniej wypróbowana, z osobnym zabezpieczeniem, najlepszej jakości, w najczystszem wykonaniu, z gwarancyą, że będzie doskonale funkcyonować, wysyła c. i k. dostawca dworu, HANNS KONRAD w Brüx Nro 1456 (Czechy).

Rewolwer K 5·50, 7·50, Tercerolet (pistolet jednostrzałowy) K 2·—, 2·70. Katalog z 3000 wzorów wysyła na żądanie darmo i opłatnie. Przesyłki za zaliczką. Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona albo zwrot pieniędzy.

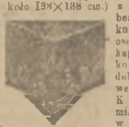
„ŚWIAT ZMARTWYCHWSTAŁY ŚWIATA DUCHOWEGO DO KTÓREGO WSTĘPUJEMY PO ŚMIERCI" PRZEZ PROF. DRA M. PERTEGO

Treść: Świat zmartwychwstający. Widzenie i odwiedzanie zmarłych zdarzeń. Głosy nadprzyrodzone. Historyczne zdarzenia. Wojska w powietrzu, znaki niebieskie i t. d. Magia w Indyach Wschodnich. Porywanie przed Sąd Boży. Zemsta samobójców. Muzykalne objawy świata duchowego. Rzeczy umierania. Umarli ukazują się. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Biała pani. Cesarz Napoleon I. i biała pani. Gdzie jest świat duchowy? Cena 2 kor., z przes. poczt. 2 kor. 40 hal., za zaliczką 2 kor. 70 hal.

DO NABYCIA W ADMINISTRACYI „NOWIN" W KRAKOWIE, UL. WIŚLNA 2.

NAKRYCIA NA STOŁY I ŁÓŻKA.

w najdoskonalszem i najnowszem wykonaniu.



Nr. 2081. Kapy (2 kapy na łóżka około 140×190 i 1 kapa na stół koło 138×138 cm.) z brzegami żłobnymi w kwieciste wzory na tle bordowem lub oliwkowem — przedmiot tani konkurencyjny K. 10, Osobno kapa na łóżko K. 3·65 osobno kapa na stół K. 2·70. Nr. 2082 — tesame kapy lepszej jakości K. 12·50. Osobno kapa na łóżko K. 4·50. Osobno kapa na stół K. 3·50. Bardzo dobrej jakości K. 15, 18, 20 i wyżej. Nakrycie wełniane (2 kapy na łóżka i jedna na stół) po K. 22, 28, 30, 34·80 i wyżej. Bez ryzyka! Wymiana lub zwrot pieniędzy. Bardzo bogaty wybór w moim głównym katalogu z 3000 rycin, który się na żądanie darmo i opłatnie przesyła. — Wysyłka za pobraniem

c. i k. nadworny dostawca HANNS KONRAD

36 Dom towarowy w Brüx Nr. 1986. (Czechy).

Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasługi

Jana WOLNEGO

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4

tuż przy placu Szczepańskim

Telefon Nr. 331,

Filia: ulica Kopernika l. 6. 63



Piece Dauerbrand

Patent „Meteor"

z powodu ogromnej oszczędności węgla najlepsze dla zakładów, szkół i t. p.

Wyłączna sprzedaż

W. Halski, Kraków, Sukiennice.

Cenniki na żądanie. 69

Założona w roku 1867

Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach

FIRMY:

F. & E. Zajączek i Lankosz

10 POLECA

Sukna, Sieraczki, najmodniejsze Kamgarny i Korty

wyrobu własnego oraz oryginalne angielskie.

Składy: w Krakowie, Rynek gł. 44, A-B, we Lwowie, ul. Jagiellońska 3, dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.

Koce, Derki, Flice dywanowe, Flanele wstąplone, Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki.

Najlepsza herbata, Najtańsza herbata, Najsmaczniejsza herbata

jest z marką 1164

„DZWON".

¼ f. okruchów z herbat 70 hal.

¼ f. liściowej herbaty 1 K.

¼ f. Ceylońskiej herbaty 1·20 K.

u firmy:

Ag. LISOWSKI

„FORTUNA"

Kraków, Sukiennice 23.

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin". Jedno słowo kosztuje 4 hal., pierwsze liczy się potrójnie; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe

„Framos" — z watą — „SALVESOL"

Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku

„WATA SALVESOL"

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średnio mocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia **nikotyną**, powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol".

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar.

1000 sztuk tutek „Framos" 8 korony. 10 cygarniczek 1 kor. 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 hal.

Zakład przem. wyrobów papierowych „Noris"

Mr. W. Bełdowski, Kraków. 66

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. **Jaworskiego**. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 39

!! Ważne dla wszystkich !!

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż objąłem sklep z wyrąbem i sprzedażą mięsa po ś. p. **Janie Chachlowskim** przy ul. Mikołajskiej a Małym Rynku i otwieram takowy z 8-mym b. m. Nadmieniam równocześnie, że będę prowadził stale doborowy towar, jak też rzetelną obsługą starał się będę o jak najliczniejszą klientelę.

Z poważaniem

87 *Franciszek Saniternik.*



„KALO-WIBRATOR"

przyrząd usuwający szybko i radykalnie zmarszczki i złą cerę — działa przeciw bezsenności, wypadaniu włosów, bólu głowy, gardła, żołądka, gośćcowi, chorobie serca i w. i. Broszurki ilustrowane darmo. 61

T. ARMATYS

optyk i mechanik

Kraków, plac Maryacki l. 3.

Okulary, binokle najmodniejszych systemów wykonuje bardzo dokładnie spiesznie i tanio.

∴ Zakładam dzwonki elektryczne i telefony ∴

BIURO DZIENNIKÓW

M. HUPCZYCA

KRAKÓW, ULICA WIŚLNA L. 2 (ADMINISTRACYA „NOWIN") TELEFON NR. 340.

PRZYJMUJE PRENUMERATĘ ORAZ OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW

SPRZEDAŻ NUMERÓW POJEDYNCZYCH

:: WIELKI WYBÓR KART Z WIDOKAMI ::

1376 **Polecamy oryginalne petersburskie KALOSZE i śniegowce po niebywale niskich stałych cenach.**

Również upraszamy Szanowną Publiczność nasze wystawy łaskawie oglądnąć, ażeby się o naszych niskich cenach przekonać.

ALFRED FRÄNKEL Spółka komandytowa w Krakowie. **Rynek główny 14.** Zastępca L. STEIGLER.

∴ ∴ ∴ Największy wybór obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego. ∴ ∴ ∴

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.